LOKALNIE · ANALIZA

SKRAJNIE LEWICOWI NIEMCY I SOROS RAMIĘ W RAMIĘ

Kacper Kita · 16 lutego 2022



Kto finansuje prężnie działające w Polsce środowiska wrogiej narodowi, rodzinie czy katolikom lewicy? Czyje pieniądze mają doprowadzić do przemian, które osłabiłyby Polskę od środka i doprowadziły Polaków do akceptacji statusu bezwolnego województwa Unii Europejskiej w miejsce niepodległego państwa? Kontynuujemy temat budowanych przez ostatnie kilkadziesiąt lat niemieckich wpływów nad Wisłą.

„Kaczyński może nam skoczyć"

Działająca w Polsce liberalno-postmodernistyczna lewica ewidentnie przyzwyczaiła się do hojnego finansowania z zagranicy zapewniającego im komfort stabilizacji materialnej. Już w 2016 roku jeden z liderów tego środowiska Sławomir Sierakowski buńczucznie deklarował w audycji TOK FM, że polski rząd nie jest w stanie mu zaszkodzić. „W mojej organizacji pracuje kilkadziesiąt osób i ogromna większość – 90 proc. dotacji, zawsze tak było – pochodzi z zagranicy. To nam zapewnia niezależność w Polsce. I bardzo dobrze, bo Kaczyński nam może skoczyć dzisiaj. Bardzo się z tego cieszę".

> To bardzo charakterystyczna wypowiedź. Sierakowski prezesem Stowarzyszenia im. Stanisława Brzozowskiego jest od 2005 roku. Przez te kilkanaście lat nie wypracował sobie jednak bazy wśród pracujących Polaków, mimo ogromnej społecznej rozpoznawalności jego i jego projektu

> oraz wsparcia czołowych mediów. Zawsze 90% dotacji dla kilkudziesięciu pracowników pochodziło z zewnątrz, nie od Polaków przekonanych do ich działalności. To wiele mówi o tym, jaką agendę i czyje interesy realnie reprezentuje.

„Krytyka Polityczna" rzeczywiście sama chwali się, że przykładowo w 2018 r. aż 70% jej kosztów pokrył grant instytucjonalny Open Society Foundation George'a Sorosa. „KP" zachęcając czytelników do wpłat drwi z finansowania przez Sorosa, przedstawiając go na grafice obok jaszczura-reptilianina. Obfity sponsoring ze strony kontrowersyjnego multimiliardera jest jednak faktem, w przeciwieństwie chociażby do wyssanych z palca opowieści o finansowaniu przez Władimira Putina Ordo Iuris – oszczerstwa powielanego również na stronie „Krytyki", np. w zdaniu o „Instytucie Kultury Prawnej Ordo Iuris, których członków – przypomnijmy – nie wolno nazywać opłacanymi przez Kreml fundamentalistami". Znów narzuca się pytanie – po co liberalny multimiliarder miałby finansować środowisko, którego celem jest rzekomo walka o lepszy los gorzej sytuowanych ludzi pracy?

W 2019 r. „Krytyka" w ramach grantu instytucjonalnego od organizacji George'a Sorosa otrzymała 1,65 miliona złotych. W 2020 roku było to już 1,92 miliona, do którego doszło 224,8 tys. grantu na działalność wydawniczą. Wśród sponsorów dużą rolę odgrywają też kontrolowane przez liberalno-progresywne skrzydło Platformy Obywatelskiej samorządy – w 2019 r. Stowarzyszenie Sierakowskiego dostało 169,2 tys. od rządzonego przez Aleksandrę Dulkiewicz Gdańska, w 2020 r. 933 tys. od rządzonej przez Rafała Trzaskowskiego Warszawy. W 2019 r. 232,7 tys. dorzuciła też Komisja Europejska.

Na liście grantodawców utrzymujących „KP" znajdziemy także dwie niemieckie fundacje, Friedricha Eberta i Róży Luksemburg. Obie, przypomnijmy, utrzymywane przez niemieckiego podatnika z budżetu federalnego. Mechanizmy działania niemieckich partyjnych fundacji opisywałem w pierwszej części tekstu.

CZYTAJ TAKŻE: Niemcy – sponsor liberalno-lewicowych przemian w Polsce?

Fundacja Eberta powiązana jest z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec, z której wywodzi się obecny kanclerz Niemiec Olaf Scholz. Warto zastanowić się, czy jest normalną sytuacja, w której niemiecka partia rządząca finansuje w Polsce środowiska ostro opozycyjne wobec polskiego rządu oraz od lat uderzające w polską tożsamość narodową i cywilizacyjną. Na ile obiektywni są wspierani przez niemieckiego podatnika komentatorzy w ocenie choćby polskiej polityki wobec Berlina? Na ile są niezależni w ocenie działań polskich polityków względem działających w Polsce niemieckich banków, niemieckich fundacji czy kontrolowanych przez niemiecki kapitał mediów?

I kto tu jest prorosyjski?

O finansowanie z Kremla czy „prorosyjskość" środowiska liberalno-lewicowe niejako z automatu oskarżają tzw. „skrajną prawicę" w Polsce i Europie. Szybkie pytanie – jaka jest jedyna niemiecka partia polityczna, która postuluje wyjście Republiki Federalnej Niemiec z NATO? Skrajnie prawicowe AfD? Błędna odpowiedź, nawet AfD popiera NATO. Jaka jest najbardziej prorosyjska partia w Bundestagu? Szybka odpowiedź na oba pytania – Die Linke (Lewica). Jak nazywa się powiązana z Die Linke fundacja działająca w Polsce? Fundacja Róży Luksemburg. Kogo finansuje Fundacja Róży Luksemburg? „Krytykę Polityczną".

Die Linke to skrajnie lewicowe ugrupowanie, wprost wywodzące się z rządzącej NRD komunistycznej Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED). SED, niemieckie PZPR, przez 43 lata sprawowało w Niemczech Wschodnich niepodzielną władzę opartą na sowieckich czołgach. To kierownictwo SED jest odpowiedzialne m.in. za brutalne stłumienie powstania w Berlinie w czerwcu 1953 r. Powstania rozpoczętego przez strajk robotników żądających poprawy swoich dramatycznych warunków pracy, a zakończonego siłą sowieckich czołgów. To SED stworzyło też osławione Stasi, czyli niemiecką ubecję działającą przez 40 lat. Po upadku komunizmu SED przemianowało się w 1990 r. na PDS, Partię Demokratycznego Socjalizmu.

W 2007 r. PDS połączyło się z lewicowymi renegatami z SPD, tworząc Die Linke. Do dziś siedziba Die Linke w Berlinie znajduje się w budynku, w którym po 1950 r. mieścił się Instytut Marksizmu-Leninizmu Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec. Czołowi politycy Die Linke stale odmawiają uznania, że NRD było dyktaturą albo nie było państwem prawa (*Unrechtsstaat*). Oni i finansowani przez nich aktywiści nie mają za problemu ze stwierdzeniem, że państwem prawa (*Rechsstaat*) nie jest Polska po 2015 r.

CZYTAJ TAKŻE: Czy schizma przyjdzie z Niemiec? W obliczu homoherezji w Kościele

Przez trzy dekady działalności PDS i Die Linke konsekwentnie opowiadają się za prorosyjską polityką zagraniczną Niemiec. W programie Die Linke opublikowanym przed ostatnimi wyborami do Bundestagu czytamy m.in., że Niemcy powinny wystąpić z NATO oraz dążyć do zastąpienia NATO organizacją bezpieczeństwa zbiorowego zawierającą Rosję. Jako pierwsze kroki ku temu Die Linke proponuje deklarację, że NATO nie będzie przyjmowało nowych członków, a siły zbrojne NATO nie będą znajdować się w państwach przyjętych do Sojuszu po zakończeniu zimnej wojny (a więc i w Polsce). Coś państwu te postulaty przypominają? A jakże. Kilka miesięcy po opublikowaniu tego programu przez Die Linke praktycznie identyczne żądania przedstawiła... Federacja Rosyjska.

Kiedy 26 marca 1998 r. niemiecki Bundestag głosował nad zgodą Niemiec na przyjęcie Polski do NATO, parlamentarzyści byli prawie jednomyślni. 554 głosy za, 37 przeciw, 30 wstrzymujących się. Jaka partia jako jedyna głosowała przeciw? Oczywiście PDS, dzisiejsze Die Linke – żaden jej poseł nie był za członkostwem Polski w NATO, żaden też się nie wstrzymał. Wszyscy byli przeciw. Podzieleni w tej sprawie byli też posłowie Zielonych, dziś finansujący Fundację im. Heinricha Bölla, opisaną szerzej w moim poprzednim tekście.

Mimo to, cztery lata później postkomunistyczne PDS postanowiło otworzyć oddział Fundacji Róży Luksemburg w Polsce. Stosownej zgody udzielił ze strony polskiej Włodzimierz Cimoszewicz, ówczesny minister spraw zagranicznych, wieloletni działacz PZPR, a potem SLD. Fundację wobec ministra Cimoszewicza reprezentował radca prawny Andrzej Kwaśnik. Kwaśnik w latach 1979-1987 był wicedyrektorem Biura Prawnego w kancelariach kolejnych premierów PRL – Piotra Jaroszewicza, Edwarda Babiucha, Józefa Pińkowskiego, gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Zbigniewa Messnera. Następnie w latach 1988-92 był konsulem generalnym RP w Niemczech. Innymi słowy, swój do swojego po swoje.

Fundacja nosi imię Róży Luksemburg, działaczki zwalczającej polską niepodległość, idolki m.in. anarchistycznych ekstremistów, którzy niedawno brali udział w głośnej bijatyce w centrum Warszawy, opisanych przeze mnie w jednym z poprzednich tekstów.

Czym zajęła się w Polsce? W 2005 r. powstało stowarzyszenie Młodzi Socjaliści. Sporo o nim możemy do-

wiedzieć się ze wspominkowego tekstu Jakuba Majmurka, publicysty „Krytyki Politycznej". Majmurek chwali się, że był członkiem Młodych Socjalistów w latach 2006-08. Informuje też, że „większość aktywności MS w okresie, gdy byłem w nich aktywny" finansowała... Fundacja Róży Luksemburg. Dodaje też, że niemiecka fundacja „może mieć poczucie, że nie wyrzuciła tych pieniędzy w błoto". Majmurek cytuje Adriana Zandberga, od początku lidera MS. „MS to były nasze drużyny walterowskie, wszystko, co się dało zrobić w tamtych warunkach, przygotowując kadry, aż pojawi się przełom". Drużyny walterowskie, przypomnijmy – organizacja młodzieżowa działająca w PRL, nazwana na cześć Karola Świerczewskiego ps. „Walter", generała Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego. Wzorowana była na sowieckich pionierach noszących imię Włodzimierza Lenina. Oprócz Zandberga i Majmurka do MS należeli też m.in. obecni posłowie Razem Marcelina Zawisza i Maciej Konieczny.

Bliskie związki środowiska „KryPolu" z niemiecką skrajną lewicą pokazała też słynna sprawa sprowadzonych z Niemiec bojówek Antify, które zaatakowały uczestników pierwszego Marszu Niepodległości w 2011 r. To właśnie w siedzibie „Krytyki" policja znalazła pałki, kastety i gaz łzawiący, których używali niemieccy „antyfaszystowscy" bojówkarze. Ówczesny (pamiętajmy, za rządów Donalda Tuska, nie PiSu) rzecznik Komendy Głównej Policji Mariusz Sokołowski relacjonował: „Mieliśmy do czynienia z grupą osób, która nagle zaatakowała ludzi świętujących odzyskanie niepodległości. Wtedy nastąpiło podprowadzenie pododdziałów policji i zatrzymania. Część z tych obcokrajowców próbowała jeszcze schronić się na terenie jednego z lokali na Nowym Świecie. Tam później policjanci znaleźli pałki, kastety i gaz łzawiący. Teraz nikt się do nich oczywiście nie przyznaje". Niemieccy skrajnie lewicowi bojówkarze przy pomocy broni zaatakowali nie tylko polskich patriotów uczestniczących w Marszu, ale również funkcjonariuszy policji.

> Finansująca „KryPol" prorosyjska, antynatowska fundacja Luksemburg publicznie nie chwali się wieloma działaniami, choć oczywiście można się dzięki niej dowiedzieć, że danego dnia przypadają urodziny Fryderyka Engelsa, „wielkiego przyjaciela Polski". Holger Politt, szefujący oddziałowi Fundacji w Warszawie od 2003 r., wydał też książkę „Karol Marks o kwestii polskiej".

Z jej opisu dowiemy się, że „Karol Marks należał do tych nielicznych obserwatorów, którzy od początku docenili wagę kwestii polskiej. Dziś jego interpretacje i analizy nie straciły siły i świeżości. Pozwalają nam odzyskać zagubiony wymiar polskich aspiracji niepodległościowych, dostrzec ich ponadetniczny demokratyzm i egalitaryzm, a jednocześnie nie pozwalają zamknąć ich w wykluczających ramach polskiego nacjonalizmu". Urodzony 24 czerwca 1958 r. Politt to doktor filozofii, który pracę doktorską napisał na uniwersytecie w Halle o Stanisławie Brzozowskim.

Imię Stanisława Brzozowskiego, przypomnijmy, nosi też stowarzyszenie wydające „Krytykę Polityczną", którego prezesem nieprzerwanie od września 2005 r. jest Sławomir Sierakowski. Do zarządu należą też Michał Borucki, Mikołaj Syska i Joanna Tokarz-Härtig, mająca na koncie artykuł dla Fundacji Bölla. W organie nadzoru znajdziemy za to Beatę Stasińską, producentkę teatralną i filmową Karolinę Ochab (prywatnie wnuczkę Edwarda Ochaba, czołowego polskiego komunisty również w okresie stalinowskim, współpracownika Bolesława Bieruta, I sekretarza KC PZPR i przewodniczącego Rady Państwa PRL) oraz Edwina Bendyka, publicystę „Polityki", od 2020 r. prezesa Fundacji Stefana Batorego, założonej – a jakże – przez George'a Sorosa. W Radzie sorosowskiej Fundacji znajdziemy „samych swoich" z demoliberal-

nego establishmentu – m.in. Agnieszkę Holland, Olgę Tokarczuk, Helenę Łuczywo, Andrzeja Olechowskiego, Jana Krzysztofa Bieleckiego i Marcina Matczaka.

CZYTAJ TAKŻE: Nowa lewica – spór o politykę tożsamości i nie tylko

Albo demokracja, albo oligarchia

To dzięki pieniądzom Sorosa i niemieckich postkomunistów możemy poczytać np. rozważania o tym, „czy feministce wypada być czarownicą". Jak czytamy na stronie „KryPola" – „Okazuje się, że to całkiem popularna współcześnie forma duchowości praktykowana na lewicy". Co ciekawe, fundacja Róży Luksemburg oraz Sorosowskie Open Society Foundation i Fundacja Batorego to oficjalni partnerzy (czyli sponsorzy) również bardziej umiarkowanej ideologicznie Kultury Liberalnej. Na liście obok nich znajdziemy też m. in. firmę Orange oraz dwie kolejne niemieckie fundacje – ZEIT-Stiftung i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Tak jak pisałem na początku pierwszego tekstu, żyjemy w epoce chwiania się paradygmatu demoliberalnego. Fakt ten dostrzegają również jego orędownicy, intelektualne zaplecze establishmentu. W omawianym szeroko w pierwszym tekście raporcie Fundacji Bölla czytamy: „Demokratyczne państwa prawa na całym świecie znajdują się pod ogromną presją polityczną. Może się wręcz wydawać, że ich era dobiega końca".

Oby dobiegła – oczywiście era „demokratycznego państwa prawa" w wykrzywionym, niezdrowym rozumieniu tego pojęcia. Takim, w którym państwem prawa jest NRD, a nie jest nim współczesna Polska. Kluczowym zadaniem na najbliższe lata i dekady jest wyzwolenie demokracji spod władzy częściowo egoistycznego i skorumpowanego, a częściowo oderwanego od rzeczywistości i zajmującego się wyimaginowanymi problemami establishmentu. Do czego jasno zobowiązali patriotycznych polityków i elity intelektualne polscy wyborcy.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/skrajnie-lewicowi-niemcy-i-soros-ramie-w-ramie/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć